

Kuryer Poznański.

Nr. 89. Redaktor odpowiedzialny

Sroda, 20 kwietnia 1881.

Nikazy Gruszczyński.

Rok X

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświadczeń. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odpłatnego portum. — Biuro redakcyjne przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitzgebra. — Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strasburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wroclawiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wroclawiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Tubingu, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havaas Lafitte & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inzeratów wynosi od wiersza drobnego siedmiu-tamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ 19 kwietnia.

Car Aleksander III przeniósł się, jak wiadomo, z całym dworem do Gieczyny, położonej o 65 wiorst od Petersburga i połączonej z stolicą koleją żelazną. Jest to miasto powiatowe gubernii petersburskiej; obok miasta znajduje się pałac carski, otoczony parkiem, którego zapewne łatwiej strzedz od innych rezydencji i gdzie już dla tego nie należy się obawiać podkopów i min, że nikt nie mógł przypuścić, że car to właśnie miejsce wybierze na mieszkanie. Gieczyna daje więc większą rękojmią bezpieczeństwa, zarazem pozwala usunąć się przed natarciwością krzyżujących się wpływów i kierunków a tym samym ułatwia carowi spokojniejsze i swobodniejsze zastanowienie się nad położeniem, i powzięcie pewnych postanowień co do dalszych jego rządów. Gieczyna będzie zapewne tym miejscem, gdzie ważne zapadną postanowienia, jeżeli w ogóle car Aleksander zamysła zejść z drogi, którą szedł dotąd rosyjski autokratyzm. Korespondenci pism dobrze w sprawach rosyjskich informowanych zwracają, że car Aleksander nosi się w rzeczy samej z śmiałością reformami i planami. Między Rosyanami — donoszą do Cza s u — i to wysoki stanowisko zajmujących istnieją obawy co do wewnętrznej przyszłości państwa. Nikt jeszcze nie wie, na jaką stronę przechyli się ostatecznie nowe panowanie, lecz nie bezpodstawnym zdaje się być przypuszczenie, iż skłaniając się po części do zasad i teorii rozwijanych przez Aksakowa, rząd szukać będzie podpory w chłopach, w owym „czwartym stanie“ i że wejdzie na oślep na niebezpieczną drogę ustępstw agraryjnych, mogących doprowadzić całe społeczeństwo do strasznej katastrofy. Już kilkakrotnie rozpuszczane wiadomości o powiększeniu ziemskich własności chłopów nie były, jak się zdaje, na wiatr rzucone. Powiększenie to gruntów nie mogłoby inaczej nastąpić, jak kosztem wielkiej własności, jak zabraniem jednym, aby dać drugiemu. Postawiony zaś przeciw niłizmowi oficjalny komunizm. Już w bliskim otoczeniu cara wymówiono kilkakrotnie słowo „powierka“, to jest rewizja stosunków agraryjnych. Co taka rewizja znaczy w Rosji, to każdemu wiadomo. Dalej zapewnia korespondent Cza s u, że nadanie konstytucji jest tylko kwestją czasu, w zasadzie najzupełniej postanowioną. Car Aleksander II dwa dni przed śmiercią podpisał ukaz, mocą którego Rada państwa wzmocniona być miała wysłannikami z 36 gubernii, które posiadają ziemstwa. Wyjązonymi zatem były tym ukazem Królestwo Polskie, Litwa, ziemie zabrane, oraz inne kraje, nie mające ziemstw. Otóż plan oświadczył tym ukazem nie zadowolili nowego cara i właśnie teraz ma on pracować nad jego poprawą; dopiero przerobiony ukaz poprzedniego cara stanowić będzie podstawę konstytucji. Jakże zaś zaradłoby w takim razie postanowienie co do krajów wyłączonych ukazem zmarłego cara, nie wiadomo, chociaż pojawiają się pogłoski, że cesarz powołałby ztamtąd bezpośrednio mężów zaufania. Co do zewnętrznej polityki rosyjskiej, to ta nader umiarkowanie się przedstawia, cechując ją chęć jak największego zbliżenia do Austrii i Niemiec, łagodność, uprzejmość, niemal potulność w stosunkach międzynarodowych a przede wszystkim pokoj w zewnątrz w nadziei osiągnięcia go wewnątrz. W ten sposób przedstawia nam korespondent Cza s u zamiary dzisiejszego rządu rosyjskiego. Relacyom tym prawie we wszystkich punktach odpowiadają doniesienia, jakie otrzymała Köln. Ztg. z Petersburga.

Wiedeński N. Wiener Tageblatt podaje niezwykłą wiadomość, która mimo że wyszła z dziennika, puszczającego w świat często kaczki dziennikarskie, znajduje wiarę w niektórych organach prasy berlińskiej. Oto według N. Wiener Tageblatt rzeczę ma być pewną, że baron Haymerle złoży niezwłocznie po ślubie arcyksięcia Rudolfa tekę spraw zagranicznych i obejmie ją hr. Andrassy. Uzasadnienie tej sensacyjnej wiadomości jest dość naciągane. Imię hr. Andrassego łączy się ściśle z sprawą wschodnią, kwestye grecka i tunetańska sprowadzą prawdopodobnie różne zakłopotania, stosunki finansowe Austrii są tego rodzaju, że monarchia austriacka może śmiało wystąpić na zewnątrz a i stan jej wewnętrzny wymaga koniecznie wystąpienia na scenę pustelnika z Terebes. — Potwierdzenie wiadomości o rychłym ustąpieniu barona Haymerlega znajdujemy w korespondencji wiedeńskiej National Ztg. Faktem jest — pisze korespondent, że stanowisko barona Haymerle całkiem jest zachwiane. Polityka jego w stosunku do Rumunii, Serbii i Rosji nie podoba się najwyższym sferom, gdzie obecnie rozstrzyganą bywa kwestya następcstwa. Jako kandydaci do tego najwięcej mają widoków hr. Andrassy i pan Slawy.

Drugą sensacyjną wiadomością otrzymała z Genewy augsburska Allgemeine Ztg, według których władze francuskie zapytywały wszystkich merów Górnej Sabaudyi, ilu ludzi będzie można ulokować w miejscowościach władzy ich podległych na przypadek koncentracji wojsk francuskich na granicy włoskiej. Korespondent przypomina, że Sabaudya z mocy traktatu jest prowincją neutralizowaną, że koncentracja wojsk w Sabaudyi obchodzilaby zarówno Włochy, jak Szwajcaryę. — Mimo tej pogłoski nie ma obawy, żeby z powodu sprawy tunetańskiej przyszło do ważniejszych zakłopotania francusko-włoskich. Niektóre dzienniki włoskie, jak Liberta, odzywają się wprawdzie wojowniczo, ale daleko większą część podziela zdanie wypowiedziane przez Popolo Romano, że opinia w kraju prawie jednomyślnie pragnie pokoju z Francją i jest przekonana, że oba rządy znajdą sposób załatwienia tej kwestyi bez narażenia obustronnych interesów.

Armia francuska w Algierze nie rozpoczęła do tej chwili kroków nieprzyjacielskich przeciw Tunisiowi. Przyczyny tej przewłoki szukać należy w względach dyplomatycznych, aniżeli, jak to jedni utrzymują, w niedostatecznym przygotowaniu akcji militarnej. Do Paryża nadeszły w dniu 18 bm. sprzeczne doniesienia, odnoszące się do stanowiska, jakie zajął bey tunetański i Kumirowie. Podczas gdy jedne opowiadają, że bey nakłonił ostatecznie Kumirow do porzucenia oporu, i oświadczył im gotowość wynagrodzenia strat, drugie zaprzeczają temu i utrzymują, że naczelny plemion odbyli radę wojenną, na której stronnictwo wojenne wzięło górę i postanowiło prowadzić wojnę z Francuzami aż do ostateczności. — Jeden z telegramów nadeszłych z Algieru do Paryża podaje niesprawdzone dotąd wiadomości, jakoby załoga jednego z fortów, położonych na wyspie Tabarque dała kilka strzałów do francuskiej łodzi kanonierskiej „Hyene“, krążącej około wspomnianej wyspy. Francuzi nie zdolali do tej chwili dowiedzieć się, czy fort ten zajmują Tunetańczycy, czy Kumirowie.

Włoska kryzys ministerialna w nową znow przesłała fazę. Król zaważwał do siebie Sellę i miał z nim godzinną konferencyę. Powołanie Sellę miało, jak donosi agencja Stefani, na celu zniewolenie stronnictwa prawicy do zaniechania opozycji. Ostatnia kryzys ministerialna miała z jednej strony wykazać ważność utrzymania gabinetu p. Cairolego, z drugiej że wszystkie trudności, na jakiego rząd napotkał, gdyby chciał powierzyć teki ministerjalne członkom stronnictwa prawicy. Sella radził tedy nie przyjmować dymisji obecnego ministerstwa, i król usłuchał tej rady. W dniu 18 b. m. konferował już Cairoli z królem. W końcu zapewnia telegram, że Cairoli postanowił wytrwać na dotychczasowym swém stanowisku.

Pomiędzy władzami szwajcarskimi istnieje pewna sprzeczność w zapatrywaniach na kwestyę socjalizmu. Rząd berneński zażądał od związkowego departamentu sprawiedliwości zdania sprawy o ostatniej uroczystości, jaką socjaliści w Szwajcarii zamierzają odbyć w miesiącu marcu. Departament ten w przesłanym rządowi sprawozdaniu pisze, że uroczystości tej nie uważa za fakt większego znaczenia i z tego powodu nie zarządził śledztwa.

Rumuńskie ministerstwo podało się do dymisji; sprawy bieżące załatwiać będzie tymczasowo pan Bratiano.

Punkt ciężkości w kwestyi greckiej przenosi się teraz do Carogrodu a pomyślność dalszego jej przebiegu zależy od tego, jak się Porta na zastrzeżenia Grecyi zapatrywać będzie. Turcy odstąpiła Grekom dość znaczne terytorium, bo około 300 ml kwadratów najurodzajniejszej ziemi, ale uczyniła to w tej myśli, że Grecy tym ustępstwem zupełnie się zadowolą i rzekną się dalszych pretensji. Z odpowiedzi greckiej, o ile dotąd z ogólnikowych tylko znanych jest doniesień, wynika, że Grecya bierze, co jej obecnie ofiarują, tylko jako zaliczkę na to, co jej się należy tak z mniemania prawa międzynarodowego, przyznanego jej na konferencyi berlińskiej, jak i na podstawie etnograficznych stosunków Turcyi. Pretensye Grecyi sięgają więc bardzo daleko, pytanie zatem, czy Turcyja będzie uważała za stosowne wzmacniać siły nieprzyjaciela i tym sposobem przykładać rękę do urzeczywistnienia jego widoków na przyszłość. — Jak donoszą do Politische Correspondenz, mocarstwa, zanim zakomunikują odpowiedź grecką Porcie i przystąpią do ułożenia szczegółów oddania odstąpionego terytorium, rozpoczną najprzód pomiędzy sobą rokowania w celu sformułowania sposobu, w jaki Europa na zastrzeżenia greckie zapatruje się. Ambasadorowie odbyli też już, jak donosi ostatni telegram carogrodzki, kilka w tej sprawie konferencyi. Agencje russe roztrząsając odpowiedź grecką, pisze, że mocarstwa uważają ją za dowód, iż Grecya godzi się na linię graniczną, i poczyniła odpowiednie kroki u Porty. Gdyby okazać się miały pewne trudności, to istniejąca zgodność mocarstw zdoła je usunąć.

Patryarcha katolicki Koptów w Aleksandryi otrzymał wiadomość, potwierdzającą śmierć króla Jana abisyńskiego. Najstarszy syn poległego króla, Michal, który zaręczył się z córką Menelika, katolickiego króla kraju Szos, wstąpił na tron ojca. Tyle donosi telegram z Aleksandryi. Dodać tu należy, że Habesz czyli Abisynia, kraj leżący na południe Egiptu, był już w średnich wiekach chrześcijańskim. Ojciec króla Jana, Teodor, który także poległ w wojnie z Egiptem, był katolikiem.

Dnia dzisiejszego, krótko przed godziną piątą z rana zmarł jeden z największych angielskich mężów stanu, lord Beaconsfield, głowa stronnictwa torysowskiego i nieprzebrany antagonistą polityczny dzisiejszego prezesa liberalnego gabinetu angielskiego.

Gdzie fakta?

Z powodu wypadku w Trewirze, gdzie ks. kanonika de Lorenzi nie zwolniono od przepisanej ustawami majowymi przysięgi, jaką składać winni administrator dycezyi i Biskup, zapytywał i Kuryer Pozn. i inne pisma, opierając się wyraźnie na samej ustawie z dnia 20 maja 1874, gdzie są fakta, na mocy których naczelny prezes prowincyi nadreńskiej odmową dał ka-

pitule trewirskiej odpowiedź. Ustawa bowiem rzeczona wyraźnie przepisuje, że w razie protestacyi winien naczelny prezes przytoczyć fakta, na mocy których administrator odmawia zatwierdzenia rządowego.

Norddeutsche Allg. Ztg. w artykule z dnia 16 bm., noszącym widocznie półurzędową cechę, odpowiada na to pytanie i przyznaje, że na mocy zacytowanej ustawy naczelny prezes byłby niezawodnie zobowiązany przytoczyć fakta, uzasadniające protest rządowy — falls er den Einspruch gegen die Wahl hätte erheben wollen — tj. w tym razie, gdyby był chciał przeciw wyborowi zaprotestować. Tego przypadku jednak, zdaniem Norddeutsche Allg. Ztg., nie było, pan prezes nie protestował przeciw wyborowi, nie ma też przeto potrzeby przytaczać powodów i faktów, jeżeli się ustawa domaga.

Norddeutsche Allg. Ztg. pisze: „Naczelny prezes ani dotąd nie zaprotestował przeciw wyborowi kanonika de Lorenzi, ani też tego uczynić nie mógł; chodziło tylko o zastosowanie art. 2 ustawy z dnia 14 lipca 1880, tj. o uchwałę ministerstwa stanu w kwestyi; czy można wybranemu administratorowi pozwolić wykonywać prawa i czynności biskupie nawet bez przepisanej przysięgi. Naczelny prezes zakomunikował tylko kapitulę trewirską rezultat tej uchwały i to z polecenia ministerstwa — a nie przesłał jej protestacyi przeciw wyborowi. Jeżeli uchwała ta wypadła przecząco, to rozumie się samo przez się, że rząd, jak za każdą swoją czynność, tak i za tę bierze na siebie odpowiedzialność i nigdy się od niej wymawiać nie będzie. Innem atoli jest pytanie, czy rząd uważa za potrzebne zakomunikować kapitulę lub też publiczności owe powody, jakie go do tej odmowy skłoniły, choćby tylko o tyle, o ile są faktycznej natury. Ustawa z dnia 14 lipca r. z. nie wymaga takiej publikacyi powodów, a ustawy z 20 maja 1874 i z 11 maja 1873 są tutaj zupełnie fałszywie zacytowane, gdyż tutaj nie chodzi o protestacyę, lecz tylko o korzystanie lub niekorzystanie z dyskrecyjnej władzy.“

Co się zaś tyczy publiczności — to też według Norddeutsche Allg. Ztg. powinna w tym przypadku wystarczyć wskazówka, że wykonywanie władzy, powierzonej rządowi ustawą z 14 lipca 1880 r., jest sprawą zaufania (eine Vertrauenssache) — a jak różne są osoby, o które w tej sprawie chodzić może, tak też różny musi być naturalnym sposobem rodzaj traktowania ich. Dodaje wreszcie Norddeutsche Allg. Ztg., że rządowi było bardzo przykro (sicherlich sehr gegen den Wunsch der Regierung) odmówić ks. kanonikowi de Lorenzi zwolnienia od przysięgi, i konkluduje, że gdyby tylko pisma katolickie były się nieco nad wyłożonemi przez nie przyczynami zastanowiły — nie byłoby wcale rozczarowania, jakie dziś widzimy.

Tyle organ półurzędowy. Co do rozczarowania, to apostofera ta zupełnie zbyteczna, gdyż w tym samym czasie, iżby po tylu faktach i dowodach zyczenia wiści rządu, którą poseł Windthorst tak znakomicie scharakteryzował przy poserogocznych obradach nad etatem państwa pruskiego, katolicy niemieccy jeszcze się ludzi, a następnie rozczarowywać mieli. I owę boleść, z jaką „wbrew swym najgorętszym życzeniom“ rząd pruski musiał odmówić ks. de Lorenzi zwolnienia od przysięgi — możemy śmiało między bajki włożyć — a zwrócimy tylko uwagę na dwa punkta tej całej dedukcyi.

Faktem jest, że najnowsze zajścia w Paderbornie i Osnabrücku były jedynie możliwe na podstawie zobowiązanych ustępstw tak ze strony Kościoła, jak i ze strony państwa. Kościół zrobił ustępstwo, bo tak w Paderbornie jak w Osnabrücku i Trewirze doniósł naczelnemu prezesowi o dokonany wyborze — mniejsza o to, czy to uczynił ks. Biskup Sufragani, czy cała Kapituła; ze strony rządu kontr-ustępstwem było zaniechanie żądania przysięgi od neoeklektów. Tylko na mocy tego ustępstwa mogły osieroczone przez śmierć swych Biskupów 4 dycezye państwa pruskiego otrzymać widomą władzę kościelną, — a cofnięcie ustępstwa ze strony rządu sprowadzało natychmiast rzecz całą do status quo ante. Kogo rząd nie zwolnił od przysięgi, przeciw temu zaprotestował de facto, i działanie jego jako administratora uniemożliwił. Skoro tylko naczelny prezes nadreńskiej prowincyi zawiadomił kapitulę trewirską, że ks. de Lorenzi od przysięgi zwolniony być nie może, doniesienie to równało się protestacyi, do jakiej prawo przyznaje naczelny prezesom ustawa z 20 maja 1874 r. — bez względu na to, czy uchwała zapadła w ministerstwie stanu, czy w biurze prezesa, który i tak przeciw w takich sprawach nie decyduje sam, lecz działa z rozkazu rządu. Z tego punktu widzenia mieliśmy zupełnie słusność, opierając się na ustawie z 20 maja 1874 i żądając wymiennienia owych faktycznych powodów, jakie rząd skłonił do odmiennego traktowania ks. kanonika de Lorenzi — a dystynkcyę, jaką tutaj robi Nordd. Allgem. Ztg., jest najzupełniej sofistyczną. Ze zaś ustawa lipcowa jest czysto rzeczą „zaufania“, że daje rządowi władzę zupełnie dyskrecyjną, to jest właśnie nieszczęście, to jest radix mali i zawsze doprowadzić musi do takich wypadków, jak trewirski, — i dla tego też ani Kościół, ani katolicy tak Niemcy, jak i Polacy na tę ustawę dyskrecyjną się nie godzili i przeciw niej głosowali. Dopiero wtedy sprawa doprowadzona będzie do jakiegoś stałego modus vivendi, jeżeli stale i zasadniczo — a nie pół-środkami — uregulowana zostanie.

Mieli tedy katolicy zupełne prawo zapytać „gdzie fakta?“ — mogliśmy żądać, aby nam wskazano, na mocy jakich zarządów wykluczono ks. de Lorenzi od administracyi biskupstwa trewirskiego? Tych faktów ani rząd, ani jego organa nie przytoczyły — zaślanając się swą

władzą dyskrecyjną. Dopóki ta władza pozostanie dyskrecyjną, dopóki Kościół ma być uważany za sługę państwa, któremu nawet bez wytoczenia procesu, bez stwierdzenia zarzutów, bez skonstatowania faktu każdego chwili można dać terminatkę i każdą chwilę pierwszą lepszą dycezyą narażać ponownie na ten ogrom nieszczęść i kłes, przez jakie podczas zeszłego lat dziesiątka przechodziły wszystkie dycezye w państwie pruskim — dopóty zgody być nie może i ucisk trwać musi dalej.

Jakie jest zadanie prasy?

Dziennik Warszawski, odpowiadając w czterolowym artykule na uwagi nasze z nr. 61, wyraża się wprawdzie bardzo przychylnie o Kuryerze Pozn. czyni mu jednakże w końcu zarzut, że go zbywamy półsłówkami, że nie traktujemy rzeczy gruntownie, żeśmy się powinni wyrażać jaśniej.

Zanim odpowiemy na te uwagi, musimy czytelników objaśnić, że redakcja Dziennika Warszawa bierze odpowiedzialność za wszystko, co w sprawie ugody polsko-rosyjskiej drukuje, że jednakże autorem artykułów tych jest Polak piszący pod pseudonimem Tadeusza Siemięgi, który według zapewnień swoich, od lat 30 pracuje w prasie pod narodowym polskim sztandarem i zachęcony przychylnym artykułem Dziennika z lutego roku zeszłego, powziął zamiar popierania ugody polsko-rosyjskiej i korzystając z gościnności Dziennika, zamiar ten urzeczywistnia.

Owóż ten p. Siemięga i godząca się na jego wywody redakcja Dziennika, od roku przeszło pracują nad tem, ażeby nam Polakom wytłomaczyć, że w pojednaniu się z Rosyanami jedyna dla nas droga zbawienia; poglądy zaś swe i dowody streszczają w tych mniej więcej słowach, które wyjmujemy z ostatniego artykułu:

Jeżeli Austria z obawy przed Prusami w 1866 roku dała Galicyi ustępstwa, mimo dramatów krwawych 1846 r. jeżeli Galicyi z tem dobrze, czemużby i Rosya w swoim interesie uczynić tego nie miała. Oto nasze motto.

Trzydziestoletnie doświadczenie przekonało nas, że tylko przez błędny system Królestwo straciło wszystko pod politycznym względem a bardzo wiele pod ekonomicznym a nawet społecznym. Położenie nasze coraz więcej opłakane, ziemia przechodzi w ręce żydów i Niemców. Winniśmy porzucić myśl o niepodległości, a zacząć pracę organiczną; główną uwagę winniśmy zwrócić na związek austro-pruski. Prasa polska zagraniczna czyż powinna powiedzieć „to Dziennik Warszawski pisze! nie czytajcie, on was okłamuje, to wszystko żręca łapka!“. My inaczej sądzimy, czytać wszystko, ale tylko uważnie przeczytane osądzić. Kto chce zajmować się polityką, powinien brać w rachubę różne zdania. To polityczna nasza kwestya; teraz weźmy na uwagę ekonomiczną sprawę. Masa niemieckich przybłądów zabiera nam całe majątki i wzbogaca się kosztem naszym, a my coraz biedniejsi; przemysł nasz upada, a cto pruskie zabiera nam 70 milionów marek czystego dochodu. Zaleźmy zupełnie od praw pruskich i kupieckich kantorów w Gdańsku. Podatku tego przy szczęśliwszej chwili dla naszego kraju mogliśmy nie płacić i podjąć myśl o zawładnięciu Gdańskiem. Cały zaś dochód naszego przemysłu jest w Rosyi, tam bowiem idą wszystkie nasze wyroby. Jakżebyśmy wyglądali, gdyby nas od Rosyi oddzielono granicą?

Teraz zapytujemy Kuryera, czyje to obawy, rosyjskie czy polskie? To niczego nie dowodzi, że artykuły nasze umieszczamy w piśmie ruskim, ale jaka ich tendencya?

Czyśmy rozbiłali kwestyę polską w stosunku do Rosyi poniżając, niewolniczo? Tego zapewne Kuryer nie odpatrzy.

Czyż mylnie wnioski Kuryera nieprawdą do rozdwojenia?

Nieszczęście zarzuca nam Kuryer polemikę naszą z gazetami niemieckimi. Historia utwierdziła już w sercach polskich, że ostatnie nasze słowo z Prusami to — Tannenberga.

Wolno było zapomnieć o tem p. Magdzińskiemu, gdy w Berlinie publicznie domagał się opieki Prus dla Polski. Wolno było p. Hausnerowi w Wiedniu przeskądzać związkowi Austrii z Rosją, chociaż w swęj niemieckiej broszurze uważa wojnę austro-rosyjską pociągającą za sobą nowy rozbiór Polski.

Co do nas, za dobrze znamy sprawiedliwość pruską dla Poznania i ochotę pruską na brzegi Wisły, iżbyśmy przypuszczali mogli jakiś skutek z naszej polemiki. Najnowsze artykuły w gazecie ks. Bismarcka przypisujące nam udział w ostatnich krwawych dramatach najlepszy dają dowód sympatyi niemieckich dla nas w sferach urzędowych. W październiku roku zeszłego ten sam organ pruskiego kancлера obiecywał nam protekcyę.

Spodziewamy się, że Kuryer weźmie się do gruntowniejszego obrabiania tych kwestyi i nie zbędzie nas półsłówkami. Trzeba się wyrażać jaśniej.

(Tadeusz Siemięga.)

Kwestya przez Dziennik i pana Siemięgę poruszona, ma dwie strony: jedną, o ile dotyczy Królestwa i w ogóle ziem polskich pod berłem rosyjskiem, a drugą, o ile dotyczy całej Polski i z tej też podwójnej natury tej kwestyi wypływa i określa się obowiązek i zadanie prasy polskiej.

Dopóki p. Siemięga twierdzi, że w interesie Rosyi leży, aby sobie ująć Polaków — my powiadamy: zgoda. Dopóki tenże pan S. dowodzi, że i Polacy w zaborze rosyjskim mają w tém interesie, iżby zamiast ucisku i prze-

śladowania tak materyjalnego jak i duchowego pod narodowym i religijnym względem doznali uszanowania praw swoich, to i do tego dozwolamy: najzupełniejsza zgoda. Jeżeli p. S. mówi „porzucimy myśli niepodległości“ — to już nie zgoda.

Nie możesz panie Siemiego nakazać górskiemu strumieniowi, aby wstąpił pod górę — nie powstrzymasz też potoku pragnień i nadziei polskich, które miałyby się zrzec nadziei niepodległości — kiedy ją uzyskali Rumuni, Serbi, Bułgarzy? My nie mówimy — „nie wiercie Dniownikowi — bo Dniownik was okłamywa“ — ale wołamy: na zrzeczenie się nadziei niepodległości żądania miarę zgodzić się nie możemy; — my przyszłość pozostawiamy Bogu i sprawiedliwości jego wyzyskując, znośmy z chrześcijańską pokorą to, co na nas dopuścił. Nie przeszkadza to, abyśmy nie mieli się liczyć z warunkami i okolicznościami, w jakich żyjemy — a przede wszystkim, abyśmy nie mieli domagać się uwzględnienia praw naszych i wymierzenia nam choć częściowej sprawiedliwości.

Tymczasem pan S. tak rzecz przedstawia, jakobyśmy Polacy gwałtem się opierali, i *unguis et rostris* się bronili od przyjęcia tego częściowego wymiaru sprawiedliwości — i że potrzeba aż całorocznej przekonywania nas o potrzebie zaniechania tego oporu. Tu trzeba zupełnie czegoś innego, szanowni panowie z Dniownika — nie słów, bo tych już było dosyć, lecz czynów, jak o tym pisaliśmy w sobotę; potrzeba, aby rząd rosyjski, w którego ręku polepszenie losu Polaków, pod jego berłem stojących spoczywa, dał dowody, że pojmuje swe obowiązki względem poddanych Polaków. Że położenie materyjalne i duchowe Polaków tego potrzebuje, to wiedzą wszyscy bez całorocznych „dowodów pana S.“ Zgadając się tedy najzupełniej na to, aby rząd rosyjski zaprzestał przesładować Polaków, — nie możemy się zgodzić na to kosztem zrzeczenia się naszych uprawnionych nadziei.

Inna atoli rzecz, kiedy pan S. rozwodzi się w Dniowniku o tóre, dokoń grawitować powinna Wielkopolska i Prusy Zachodnie — lub do kogo powinien należeć Gdańsk, że niedogodną jest granica kordonowa i uciążliwie clo pruskie.

Jeżeli tutaj p. Siemiego żąda, aby się Kurier wyrażał jasno a nie pół-słówkami, jeżeli żąda, aby Kurier popierał myśl połączenia zaboru pruskiego do Rosji — to zdradza niewiele zrzeczności i znajomości stosunków. Pomijając już tę okoliczność, że zbrodnią byłoby dla pięknych słów pana Siemiego, rzucić w tak awanturniczą politykę społeczeństwo, pragnące swobody prasy, kształcenia i duchowego na podstawie narodowej — i wolności religijnej — pomijając ten wzgląd, czyż pan S. nie zna stosunków, w jakich znajduje się prasa w Wielkopolsce? Z największą przeto słusnością możemy i musimy wobec tej drugiej strony artykułów pana S. zalecać publiczności ostrożność i baczność — tak w interesie własnym jak i przez wzgląd na stosunki, w jakich żyjemy. Prasy zadaniem wskazywać drogę, ostrzegać przed niebezpieczeństwem, zalecać co dobre i warte uwagi — i Kurier też jest przekonanym, że to zadanie swoje spełnia. Referując to, co prasa rosyjska pisze w kwestyi polskiej — ma obowiązek przestrzegać czytelników swych wroty, kiedy n. p. Polak w dzienniku rosyjskim każe nam się zrzekać nadziei niepodległości, a ma prawo wstrzymać się od wypowiedzenia swego zdania, kiedy ją ciągną za słówka w kwestyach, które rozstrzygać i decydować nie do prasy należy. — Pragniemy bardzo, aby Polacy pod panowaniem rosyjskiem doznali polepszenia losu, ulg materyjalnych, duchowych i religijnych — będziemy nawet rządowi rosyjskiemu wdzięczni za to, jak wdzięczni jesteśmy rządowi austriackiemu — ale w zabór Gdańska na rzecz Rosji my się nie wdajemy.

Memoriał polski.

W znanym już czytelnikom naszym sprawie memoriału, jaki Gazeta Narodowa nazwała „uroczystym memoriałem“ całego narodu polskiego, i do którego podpisywania wzywa kraj cały, a w czem jest i u nas jedno z pism poznańskich sekunduje — wyrażaliśmy już nasze zdanie i sądzimy, że gdyby ów memoriał nadszedł i do Wielkopolski, podpisów u nas nie zyska.

Zupełnie w tym samym duchu pisze Czas krakowski w numerze z dnia 16 bieżącego miesiąca. Oto jego słowa:

Korespondent rzymski Gazety Narodowej, pisząc o uktach Stolicy św. z dyplomatami rosyjskimi, Małolowem i Buteniewem, donosi o jakimś memorandum, które „układał zany, uczony, świątobliwy i patriotyczny uczeń pęta polski wraz z wiekami osobami — i wzywa do jak najliczniejszego podpisywania tego memorandum w kraju i nadsyłania podpisów.“

Przedewszystkiem winniśmy zwrócić uwagę na niewłaściwość podobnego sposobu działania. Ktokolwiek zna zwyczaj dyplomatyczny, ten wie, że wszelkie memoriały, które mają osiągnąć skutku, nie powinny być rozgłaszane i publikowane, wymaga tego sama taktyka dyplomatyczna wobec przeciwniej strony i wymaga samo uszanowanie dla monarchy lub rządu, któremu memoriał ma być przedłożony. Kto zna odwieczne zwyczaje dyplomacy papiejskiej i usposobienie Stolicy św., ten wie, że aby jakas rzecz zyskała, najlepiej naprzód ją rozgłosić. Rząd rosyjski w działaniu swoim i w swoich zachodach okrywa się jak najściślej tajemnicą — korespondent Gazety Narodowej doradza jako przeciwdziałanie rodzaj szturmpetycy, która wzbudziła samą swoją formą złe wrażenie, jako rodzaj presji. Co innego adres, a co innego memoriał. Pierwszy wymaga licznych podpisów, bo winien wyrażać uczucia ogółu; memoriał zaś powinien mieć za sobą powagę osób, rękami dobrych informacji i ścisłej prawdy; nie zaś tu nie pomoże wylew gorących uczuć, ostrzeżeń i powoływań się na zasługi polski w chrześcijaństwie „od Ligny i Wiednia aż do konfederacji Barskiej i konstytucyi 3 maja.“ W Rzymie znają naszą historię, a przypominanie jej przybiera charakter przechwałek nieczesnych.

Nie znamy o nowy memoriał, lecz wiadomo nam, że już nadesłano je do kraju w celu zbierania podpisów; wiadomo nam nadto, że akt ten pochodzi od ludzi, którzy nie posiadają zaufania Stolicy św. i nie zasłużyli sobie na zaufanie kraju. Nie chcemy sprowadzać kwestyi na pole osobowości, zwłaszcza, że autorowie memoriału okrywają się dotąd anonimem, wprawdzie bardzo przejrzystym. Winniśmy tylko ostrzedz katolików w kraju, że jeśli nie chcą zaszkodzić sprawie, jeśli nie chcą zepsuć wogóle rokowań, mogących przynieść istote ulgi, a oddziaływać szkodliwie przeciw informacjom nachodzącym z ów-

del poważnych i upoważnionych, jeśli nie pragną wzbudzić podejrzeń w szczerostę naszych uczuć i naszych życzeń, niechaj nie podpisują tego memorandum.

Zwrócić winniśmy nadto uwagę, jak byliby rzecz niewłaściwą i bez wszelkiej podstawy legalnej, aby w sprawach uktach z rządem rosyjskim wystąpili z uroczystym aktem katolicy z Galicji, — nie mają oni do tego ani podstawy, ani kompetencji, która jest niezbędną w sprawach dyplomatycznych doniosłości.

Numer Gazety Narodowej, w którym ów memoriał podany został, skonfiskowała policja lwowska. Dziennik Polski podaje obszerny z niego ustęp.

Egzekucya w Petersburgu.

Telegram Dniownika Warszawskiego, datowany z Petersburga dnia 3 (15) kwietnia, podaje osnowę komunikatu Prowit. Wiestnik, brzmiącą jak następuje:

Dnia 31 marca (12 kwietnia) o godzinie 5 po południu, upłynął termin wniesienia skargi kassacyjnej od wyroku wydanego przez wydział specjalny rządzący senatu, w sprawie o zbrodni dokonanej 1 (13) marca. W ciągu oznaczonego terminu skazani skarg kassacyjnych nie wniesli, ale dwaj z nich, Rysakow i Michajłow, zamieśli na imię cara prośby o ulaskawienie. Wydział specjalny zdecydował, że chociaż Rysakow ma tylko lat 19, chociaż nawet na krótki czas przed spełnieniem zbrodni nieskazitelnie się prowadził, zajmował się pilnie nauką i nie był zarazy zbrodniczymi myślami, chociaż dopiero ostatnich czasach zapanował nad nim silny wpływ jednego z główniejszych winowajców obecnej sprawy Żelabowa, chociaż Michajłow niedawno skończył lat 21 i stoi na niskim stopniu rozwoju umysłowego i moralnego, i nie mógł należycie ocenić doniosłości wszystkich występnych zamysłów, jakie miało sobie wytknięte stowarzyszenie tajne, do którego przystąpił, — niemniej przeto wszystkie te okoliczności mogłyby mieć wagę i być uwzględnione przez sąd w każdym innym razie, ale nie w obec zbrodni, której ofiarą padł zmarły car. Zbrodnia, która wydarła Rosyi woda, co całe życie poświęcał staraniu o szczęście państwa i pomyślność wierznych poddanych, jest tak przeciwna naturze, tak okropna, tak wstrząsnęta i zasmucała ziemę rosyjską, tak jest niesychana w rocznikach narodu rosyjskiego, że najmniejszy udział w takiej zbrodni, według przekonania sądu rosyjskiego, przewyższa największe zbrodnie na ziemi. Przeto uważając za rzecz niemożliwą przy spełnieniu obowiązku włożonego na sąd artykułem 1,067 kod. post. kar. z r. 1876 skorzystać z danych wyjaśnionych w sprawie, a mających w ogólnym pojęciu znaczenie okoliczności łagodzących, — specjalny wydział senatu mniema, że prośby Rysakowa i Michajłowa o ulaskawienie nie zasługują na uwzględnienie. — Po referacji przez ministra sprawiedliwości, car „rządził“ rozkazać: Postąpić stosownie do wniosku wydziału specjalnego. Zatem wydział specjalny, uznawszy na mocy decyzji z dnia 1 (13) kwietnia, że wyrok co do wszystkich skazanych otrzymał moc prawną, postanowił wyrok wykonać. Wskutek oświadczenia skazanów Hesi Helfmanówny, że jest brzemienią, zarządzono sprawdzenie lekarskie i stwierdzono, że się znajduje w czwartym miesiącu księżycowym brzemienności. Rozstrzygając wspomnianą trudność napotkaną przez prokuratora względem wykonania wyroku, wydział specjalny postanowił: wykonanie wyroku wydziału specjalnego co do Helfmanówny odroczyć.

O straceniu przestępców politycznych donoszą gazety rosyjskie, co następuje:

Petersburg, 15 kwietnia. Dzisiaj o godzinie 9 rano odbyła się na placu Siemionowskim egzekucya przestępców politycznych: Rysakowa, Żelabowa, Kibalczyca, Michajłowa i Perowskiej. Wykonanie wyroku śmierci na Hesse Helfman zostało odłożone do czasu jej rozwiązania. O godzinie 8 rano z domu badań wyruszyły dwa wozy: na pierwszym siedzieli Żelakow i Rysakow, na drugim Kibalczyca, Michajłow i Perowska, wszyscy czarno ubrani, na piersiach mieli tablicę z napisem: „krońbójcy.“ Za wozami jechały trzy karety z duchownymi. Silna eskorta otaczała orszak, który przejeżdżał ulicami: Litejną, Kiroczną, Nadiedziąską i Mikołajewską na plac Siemionowski. Przez drogę Żelabow, Kibalczyca i Perowska wydawali okrzyki, zaś Michajłow kłaniał się ludowi stojącemu na ulicach. Na placu Siemionowskim wznosiła się jedna szubienica z sześcioma kółkami na trzech czarnych słupach. Gdy orszak przybył na miejsce, przestępców odwiązano, wprowadzono na rusztowanie i po przywiązaniu do pręgieryczy odczytano zatwierdzenie wyroku. Następnie zostali odwiązani i wszyscy ucałowali krzyże, podane im przez pięciu duchownych, poezim kat wdział na nich śmiertelne koszułe i związawszy ręce, przystąpił do egzekucji. Najpierw został powieszony Kibalczyca, potem Michajłow, po nim zaś Żelabow, Perowska i w końcu Rysakow. W kilka minut skazani przestali dawać znaki życia. O godzinie 9 minut 52 zdjęto zwłoki straconych z szubienicy i po obdukcji lekarskiej owdzione w trumnach na cmentarz Preobrażński. Szubienicę otaczał czworobok wojska pod komendą barona Driesena.

Do powyższego opisu egzekucji dodajemy kilka szczegółów z Koeln Ztg., świadczących o niesłychanym, ohydnym, barbarzyńskim postępowaniu kata podczas egzekucji. Straszna to była scena! Korespondent Koeln. Ztg. nie zna słów do opisania zgory tej chwili. — Po opisie znanego oprawcy — kata Frołowa i jego parobków, tak opisuje egzekucyą pięciu skazanych:

Skazani ubrani byli w odzież czarną i równe czapki, Perowska miała biłą w niebieskie paski spódnicę; wszyscy wyglądali blade, Kibalczyca i Żelabow bardzo spokojnie, Michajłow bardzo blade, lecz widac było w nim stałość, Rysakow zmęczony i podpadający zsniały. Zofia Perowska wskazywała wielką stałość, lica jej były nawet rumiane, twarz jak zwykle poważna, bez wyrazu chełpliwości, lecz pełna salachetnej odwagi i bezprzykładnego poddania się. Czule mimowo woli litosł nad tym dziewczętym, gdyż taką stałość zdolne jest wywołać tylko fanatyczne przekonanie; wyobraża też ona sobie, że umiera jako meczennica za swą sprawę. Oczy jej spoglądały łagodnie i nie wyrażały, ani próżności, ani upodobania w strasznym widowisku. Przestępców wiają parobcy kata, ustawiają ich przy pręgieryczy; wszyscy kroczą pewnym krokiem po 6 stopniach na rusztowanie, Perowska na ostatku a Żelabow wita ją z uśmiechem i skiniemieniem głowy... Podczas odczytania wyroku odkrywają parobcy katowsy głowę. Następnie przystępują popi. Żelabow cątuje krzyż bez wahania; cęra jego blade, pot zimny występuje na czoło jego. Następnie cątuje reszta krzyży; poezim cątuje się Żelabow z Perowską, następnie wszyscy skazani pomiędzy sobą. Kat chwytając Kibalczyca i rozpoczyna się prolog do wieszania, albo raczej do „duszenia“ narzucono na Kibalczyca koszułę

śmiertelną — nie nie widac prócz bółów, ciało całe znajduje się w miechu drylichowym. Tak samo postępują z następującymi skazanymi. Długie rękawy związane następnie zostały na plecach — reszty nie widac. Perowskiej zbiera jeszcze kat z szty włosy i zarzuca je w górę ku głowie pod czapkę. Dwóch parobków zanosi Kibalczyca na schódki; kat kładzie mu stryczek, usuwa schódki po ściągnięciu stryczka i o godzinie 9 minut 3 wisi pomiędzy niebem a ziemią trup technika nihilistycznego Kibalczyca. Parobcy przystępują do drugiego skaznika Michajłowa. O godzinie 9 minut 7 usunięte zostają schódki z pod stóp Michajłowa. Michajłow wisi w powietrzu; — stryczek się zrywa, Michajłow spada na podstawę rusztowania, parobcy przyskakuja i stawiają go na nogi. Stoi on znowu prosto. Frołow kładzie mu nową pętelkę, zapomina jednakowoż w prędkości przeciągnąć ją przez kółko szubieniczne, musi więc pętelkę ponownie zdejmować. Szybko przynoszą parobcy drabkę, jeden z nich wchodzi po nią, przekłada pętelkę przez kółko. Frołow zarzuca znowu Michajłowa pętelką, ściągając ją silnie, może za silnie. Po raz drugi usuwają schódki z pod stóp Michajłowowi, lecz po raz drugi rwie się stryczek. Publiczność szemrze głośno, oficerowie tracą głowy, policya się sroży. Michajłow leży na podłodze, parobcy go podnoszą. Frołow bierze najbliższą pętelkę, przeznaczoną dla Perowskiej, i po raz trzeci zarzucają mu stryczek i usuwają schódki, lecz stryczek zaczyna się rozwijać a kaci muszą wsielsca po raz trzeci trzymać i go podnieść, ażeby się stryczek nie urwał. Widzowie krzyczą głośno, wzburzenie pomiędzy nimi się wzmagają, wszyscy złorzeczą niezgrabnemu katawi. Frołow wskakuje po drabce do góry, dodaje czwarty stryczek i nareszcie — nareszcie o godzinie 9 minut 12 wisi trup Michajłowa. — Zofia Perowska, jak widac z pod zakrycia głęboko oddycha; — kaci przystępują do niej. Frołow nakłada na nią pętelkę, zanosi ją na schódki, poezim, ząwom usunięto schódki, ściągają kat pętelkę takżemceno że Perowska postawiona ząnadto z boku od kółka szubienicznego, traci równowagę i przegina się w tył, mającnogi jeszcze na schódkach. Usiłuje ona usunąć schódki z pod nóg, lecz to jej się nie udaje, wskutek czego pozostaje przez kilka sekund w tej okropnej pozycji. Na szczęście usuwają parobcy Frołowa schódki, a że tym razem stryczek się nie zerwał, zatem zakończono wykonanie wyroku... W minucie potem przyprowadzono Żelabowa na miejsce, właściwie dla Michajłowa przeznaczone. Zanim go powieszono ruszał on ustawicznie dolną częścią rąk, niezawodnie aby przywrócić regularne obieganie krwi. Stryczek leży nie rwie, lecz kat zawziętuje mu węzeł na przedzie krtani, — barbarzyństwo, opóźniające śmierć. Kiedy katawi na to zwrócono uwagę, zawołał tenże: „Oh! eto niczewo!“ Ostatecznie musieli kaci Żelabowa, już kilka minut wiszącego, podnieść, a kat odwraca pętelkę w tył, tak jak się należało zrobić. Piątym jest Rysakow. Kat usuwa w schódki tak niezgrabnie, że nogi Rysakowa, które naturalnie się wyciągają, spadają na średni stopień, a Rysakow leży, jak przed nim Perowska, tylko jeszcze gorzej, prawie poziomo mając nogi na drugim stopniu. Parobcy szamocą się ze schódkami, lecz pociągają ze sobą ciało na wpuł uduszonego, gdyż nogi ze stopnia nie spadają — trzeba je było dopięro ze stopnia usunąć.

Tak skończył się zaiste straszny dramat. Skazani nie drgali prawie wcale. O godzinie 9 minut 20 wisieli wszyscy; przystawiono trumny. O godzinie 9 minut 41 zdjęto ze szubienicy Kibalczyca, a o godzinie 10 minut 10 Rysakowa.

KORSPONDENCJE KURIERA POZNANSKIEGO.

Lwów, 15 kwietnia.

(Gospodarstwo gminne. — Nowy podatek. — Deputacja „Spójnia“ u marszałka krajowego. — Sprawa „Zwignięcia przemysłu krajowego. — Wieś o powołaniu dr. Czerkawskiego na posadę ministra oświaty. — Album dla następcy tronu).

(—) Już dawniej wspomniałem o zamiarze niektórych członków naszej Rady, uszczęśliwienia mieszkańców gminy lwowskiej nowym podatkiem, w celu pokrycia wzmagającego się z każdym rokiem niedoboru w budżecie miejskim. Nie poruszałem później sprawy tej po prostu z tej przyczyny, że sądziłem, iż zamiar ten obciążenia mieszkańców gminy nowym podatkiem, został zarzucony. Przekonałem się jednak, że zamiar ten istnieje, a nawet jest już faktem, iż sekcya finansowa Rady miejskiej wygotowała projekt zaprowadzenia w gminie naszej podatku 20 proc. od podatku dochodowego. Projekt ten, wypracowany przez radnego Mochackiego, w szczegółach swych nie jest znany jeszcze, i będzie dosyć jeszcze czasu pomówić z nim obszerniej, gdy przyjdzie na porządek dzienny pełnej Rady.

Wszakże już dziś nie zawadzi zauważyć, że jeżeli projekt ma oczywiście na celu drogę rozkładu nowego podatku, od podatku dochodowego — pokryć niedobór, to celu tego niezawodnie osiągnąć nie zdola, albowiem wpływy z tego nowego podatku do podatku, żadną miarą nie wystarcząłyby na pokrycie znacznych stosunkowo niedoborów gminy.

Przypuszciliśmy jednak na chwilę tę niemożebność, powstaje zawsze pytanie, czy taki nowy podatek byłby usprawiedliwiony? Pytanie, na które każdy choć tylko pobieżnie obznajomiony ze sprawami podatkowymi, przeczący musi dać odpowiedź. Podatek bowiem od dochodu na potrzeby gminne, opłaca obecnie, i to dość znaczny, każdy konsument, z kądzę więc racya nakładania na niego po raz wtóry takiego ciężaru? Jest to, zdaniem mojem, nie tylko sprzeczne z ustawą, lecz zarazem niesprawiedliwe, tem bardziej, że jak obecnie podatki dochodowe w pełnej mierze trafiają tylko stan urzędniczy, tak i ów dodatek do podatku głównie tylko na ów stan spaścić musiał jako nowy ciężar, podczas gdy ci mieszkańcy grodu, którzy dochód swój na krocie liczą, a stosunkowo bardzo nisko są opodatkowani, dla tego, że dochód ten koszuje ich tylko pracę obcinania kuponów, o czem urząd podatkowy wcale wiedzic nie potrzebuje, byłiby i tym nowym dodatkiem do podatku na potrzeby gminne najmniej dotknięci. Sądzimy tedy, że Rada dobrze się będzie musiała rozmyśleć, zanim przystąpi do uchwalenia tego nowego ciężaru na mieszkańców, a jeżeli już jest konieczną rzeczą otwarcie jakiegoś nowego źródła dochodu dla pokrycia niedoboru, to już raczej zgodzilibyśmy się z projektem tych członków Rady, którzy domagają się zaprowadzenia podatku zbytkowego, tudzież pozbycia się rozszarych licnie po dzielnicach gruntów miejskich, nie przynoszących dotąd gminie żadnych pożytków, a nareszcie pozbycia się tych dóbr i realności wiejskiej, które nie mając lasów, są dla gminy raczej kosztownym ciężarem, aniżeli źródłem dochodu.

Towarzystwo przemysłowe „Spójnia“ po długiej beczynności wystąpiło nareszcie w ostatnich dniach z projektem, którego urzeczywistnienie dzwignęłoby niezawodnie wkrótce bodaj jedną gałąź naszego przemysłu i rękodzielnictwa. Skutkiem powziętym przez Stowarzy-

szenie decyzji, postanowiono wystósować do sejmu petycyą o poparcie materyjalne przemysłu tkackiego. Memoriał złożony w tej kwestyi przez komisją z łona towarzystwa wybraną przedłożyła wczoraj osobna deputacja marszałkowi krajowemu, dr. Zyblikiewiczowi — prosząc go o poparcie tych uczciwych usiłowań „Spójni.“ Odpowiedź marszałka była nie tylko przychylną, ale powiem nawet, przebiegła w niej ełchę przekonania deputacyi, iż może z wszelką pewnością liczyć na poparcie z jego strony w sprawie, którą on sam jest, jak wiadomo, szerysem rzecznikiem. Marszałek przy końcu odpowiedzi swęj wskazał na okoliczność, iż już obecnie — wszystkie publiczne instytucje w kraju, i kosztem kraju utrzymywane, otrzymaly od wydziału polecenie zaopatrywania w płótna potrzebne, tylko u krajowych rękodzielników. Jeżeli się zwały, jak wielką ilość płócien corocznie nasze szpitale, domy przytułku itd. potrzebują, to przyznać należy, że powyższe polecenie wydziału dla rozwoju tkactwa naszego, mianowicie w pierwszym jego okresie znaczną nam przynieść może pomoc.

Obiegające od kilku dni pogłoski o bliskości powołania dr. Euzebiusza Czerkawskiego na posadę ministra oświaty, nie mają żadnej podstawy. Bawiały tu od dwóch dni dr. Czerkawski, zapytany w tym względzie, miał oświadczyć, iż nie mu o tem powołaniu go na posadę ministra nie wiadomo i że nikt zgoła dotąd nie porozumiewał się z nim w tej sprawie. Zdałoby się przecież, że szanowany kandydat do teki ministra oświaty najlepiej będzie wiedział, jak rzeczy stoją, widzimy też, że zaprzeczyl wszystkim pogłoskom — a jednak rzecz dziwna! utrzymuja się one uparcie, co w każdym razie dowodzi tylko, że sprawozdanie ich kraj przyjłyby z zadowoleniem.

Uroczystość zaślubin areksciecia Rudolfa postanowił kraj nasz uczcić upominkiem, złożonym z utworów pędła naszych najznakomitszych artystów, przedstawiających sceny z ostatniego pobytu cesarza w Galicyi Album, które już jest wykończone i tylko jeszcze bardzo drobnych uzupełnień wymaga, powiecie do Wiednia deputacja, złożona z marszałka krajowego dr. Zyblikiewicza, wice-marszałka p. Oktawa Pietruskiego i członka wydziału krajowego p. Wereszczyńskiego. Wyjazd jej nastąpi prawdopodobnie około 4 maja, deputacja bowiem będzie uczestniczyć także w uroczystościach przyjęcia — a nadto ma mieć zapewnioną już osobną audyencyą u cesarza.

Praga czeska, 16 kwietnia.
(Uniwerysytet czeski.)

(XX.) W sprawie uniwersytetu zapadła ostateczna decyzja. Senat wszechniej otrzymał wczoraj dekret cesarski, na mocy którego wszechnica ma być podzielona na czeską i niemiecką pod wspólnym mianem Carolo-Ferdinandeo. Dnia 1 października r. 1881 utworzone zostaną czeskie fakultety prawniczy i filozoficzny. Później przybędzie fakultet medyczny a może też teologiczny. Tak więc uczyniony pierwszy krok do spełnienia jednego z najważniejszych zadań Czechoów. Aby nalezyicie ocenić doniosłość utworzenia zupełnego czeskiego uniwersytetu, trzeba sobie przypomnieć, że dotąd uniwersytet taki nigdy nie istniał. Albowiem założona w r. 1348 przez Karola IV wszechnica posługiwala się, jak wszystkie wówczas podobne zakłady, językiem łacińskim. W XV stuleciu wprawdzie niektórzy profesorowie wykładali po czesku, niebawem jednak język łaciński został znowu językiem wykładowym. W r. 1784 cesarz Józef II wprowadził do wszystkich wyższych zakładów naukowych język niemiecki jako wykładowy. Wprawdzie powoli przybyli na dawnęj wszechniej wykłady czeskie. Obecnie jest ich około jedna trzecia ogólnych wykładow. Po raz więc pierwszy powstaje uniwersytet zupełnie czeski. Jeżeli naród czeski, dotąd nie posiadający własnego uniwersytetu, zdołał wyrobić sobie tak poważne stanowisko w literaturze i ścisłych naukach, można spodziewać się, że, posiadając nakoniec własną wszechnicę, dokaze jeszcze większych rzeczy. Z całego serca życzymy tego Czechom. Z zadowoleniem tem większem zapisujemy ten ważny postępek w umysłowym życiu Czechoów, ponieważ, choć głównie zasłużyli nań wytrwałością i pracą takich ludzi, jak Szaferzyk, Jungman, Palacki, Gindely, Durdik i t. d., jednak galwyzających go także zycziwemu poparciu delegacyi galicyjskiej i rządu, w którym Polacy posiadają znaczny wpływ.

ZIEMIE POLSKIE.

* W ostatnim zeszytie Niwy jest zamieszczony list Józefa hr. Skarbka z Osięcin, w którym tenże pisze, opierając się na obowiązujących prawach i przepisach, że dwa postulaty, a mianowicie: powrócenie zebraniom gminnym prawa obsadzania posad piasarzy gminnych w drodze wyboru i spisywanie protokółów zebrań gminnych w języku polskim, jeśli nie znalazlo dotąd zastosowania, to jedynie wskutek zobowiązania na sprawy samorządu gminnego, albowiem, co do pierwszego punktu, prawo wyboru piasarzy zostało bez żadnych ograniczeń zatwierdzone w ukazie z dnia 22 grudnia 1879 r., który nadaje pełnomocnikom gminnym moc: „mianowania piasarza gminnego, za wspólnem porozumieniem się z wójtem i soltysami.“ Co do drugiego, dozwolona jest w tej mierze zupełna swoboda, czego dowodzi okólnikowe rozporządzenie naczelnika guberni warszawskiej z dnia 16 lipca 1880 r. do naczelników powiatowych a przez tychże wójtom gmin rozslane. W rozporządzeniu tém, gubernator przywdzi, że przekonawszy się, iż w niektórych zarządkach gminnych, postanowienia zebrań gminnych, rozkłady gminnych i gromadzich powinności, oraz inne akta pisemne, dotyczące ogólnych spraw gminy, sporządzane są w języku rosyjskim, surowo to postępowanie nagania i wyjaśniany podwładnym sobie urzędnikom rzeczywiste dązności ukazu z r. 1864, kończy słowami: Nie pozwolę nigdy, aby ktokolwiek z urzędników powierzonych mi gubernii samowolnie kaził wyraźną myśl prawa i korzystał ze swego urzędowego stanowiska dla wprowadzania w życie swoich osobistych poglądów.

NIEMCY.

* Berlin, 18 kwietnia. Sprawa przystąpienia Hamburga do niemieckiego związku celnego będzie prawdopodobnie niedługo ostatecznie rozwiązana, a nie ulega wątpliwości, że Hamburgczycy będą zniewoleni w końcu faire bonne mine na wszystkie plany księcia Bismarcka. Większość komisji mężów zaufania, złożonej z członków senatu i obywatelstwa hamburskiego postanowiła, jak do ga-

zet berlińskich donoszą z Hamburga, zawiązać urzędowe układy w sprawie przystąpienia Hamburga do związku celnego. Według dzisiejszego stanu rzeczy nie chodzi tu już o zasadnicze pytanie, czy Hamburg ma przystąpić do związku, czy nie, idzie tylko o ewentualne warunki, na jakich przyłączenie ma nastąpić. Siła faktów okazała się większą od najbardziej uprawnionych wątpliwości. Zadaniem pełnomocników hamburskich będzie starać się na podstawie § 34 konstytucji o jak najpomyślniejsze warunki, — czy jednak ks. kanclerz będzie chciał czynnie udowodnić objawianą dawniej w słowach życzliwość do Hamburga i czy rzeczywiście „wprawi w zdziwienie Hamburgczyków swą rzetelnością“ — to inne pytanie, które niedaleka przyszłość rozwiąże. Już dzisiaj przed rozpoczęciem układów na podstawie dotychczasowych rokowań pewną ma być rzeczą, że w każdym razie utrzyma się, choć w szczytnych granicach, pewne terytorium, wyłączone z ogólnego związku; należąc mają do tego nadbrzeża Elby i wyspy tejże rzeki. Miasto samo natomiast, przedmieście św. Jerzego i inne przedmieścia wędą w skład związku. Najtrudniejszym punktem będzie naturalnie uchwalenie pomocy pieniężnej, jaką państwo wypłaci winno na założenie nowych doków, składów itp.; w sprawie tej właśnie mają być zdania wielce podzielone, nad nią też zapewne będą się obie strony zastanawiały najdłużej.

Za przykładem Hamburga poszło obywatelstwo bremeńskie i na wniosek senatu wybrało 6 km. komisją mężów zaufania, złożoną z 12 członków. Komisja ta ma obradować nad warunkami, na jakich w danym razie mogłoby nastąpić przyłączenie się do związku celnego. Chodzi głównie o to, aby okrojenie wolnego handlu, jakie z tego wyniknie, zredukować ad minimum.

Sprawa księstwa brunświckiego wciąż jeszcze zajmuje niemieckie dzienniki. Wiadomo, że oprócz kwestyi spadku poruszano ostatnimi czasy także kwestyą wnieścia księstwa brunświckiego do rządu wielkiego księstwa. Nawet w prasie oficjalnej przypomniano, że już w czasie wiedeńskiego kongresu zastanawiano się nad tem, czy Brunświk nie wnieść do godności wielkiego księstwa. Gdyby następca dzisiejszego księcia pochodził z królewskiej rodziny, w takim razie udzielonyby mu prawdopodobnie tytuł wielkiego księcia z predykatem „królewska wysokość.“ — Donosiły niedawno gazety, że teraźniejszy książę zamierza na zastępce pozyskać przez adoptowanie drugiego syna w. ks. badenkiego. Wiadomości tej sprzeciwia się to, że ogłoszona ustawa o regencji, której podstawą jest następstwo księcia Cumberland, zapowiada na przykład, gdyby następca ten tronu objąć nie mógł, najwyżniejszą regencyą, na której czele stanąłby w książę oldenburski. Bez poprzedniego zniesienia tej uchwały ustawy o regencji niemożliwe jest odmienne rozwiązanie kwestyi następstwa na tron. Musiałby się zresztą w takim razie wiele zmienić przekonania teraźniejszego księcia, który, sądząc z tego, co mówiono o nim dotychczas, wcale nie jest zdolnym pozbawić dynastyi Welfów praw jej przysługujących. Braunschweiger Tageblatt zwraca słuszenie na to uwagę, że prawa następstwa na tron za pomocą adoptowania nie zyskuje się dopóty, dopóki sejm nie udzieli konstytucyą przepisanej aprobaty.

W pruskim ministerstwie finansów panuje podobno wielki ruch i życie. Zajmują się tam nie tylko przejrzeniem i opracowaniem sprawozdań najwyższych władz prowincjonalnych w sprawie nowych podatków od renty kapitałowej, ale nadto p. Bitter opracowuje dalej jeszcze sięgające plany. Nasamprzód wygotowano projekt do reformy podatku procederowego. I w tej sprawie mają być najpierw zapytany o zdanie naczelni prezesi, którzy w ten sposób zdają się niejako przybierać charakter naczelników komisji egzaminacyjnych. Myśli dalej p. minister o rewizji podatków od kopalni, tak że pojedyncze projekta obejmują cały przemysł narodu. Pismom liberalnym nie podobają się te pomysły p. Bittera, mianowicie ustawa o nowym podatku procederowym w czarnych przedstawia im się barwami. Za normę opodatkowania ma służyć, nie jak dotychczas, suma obrotu, lecz wysokość obrotowego kapitału; rozróżnienie pomiędzy handlem a przemysłem ma stać że szkoda ostatniego; stopniowania w kapitale obrotowym, do których stosuje się rosnąca progresywnie kwota podatku, obrane są dowolnie (20,000 do 200,000 m., 200,000 do 1 mil. m., następnie 1 milion i nadto). Zdaniem Tribune w najniższym stopniu potrzeba jeszcze całego szeregu niższych stopni, jeżeli opodatkowanie ma odpowiadać wymaganiom sprawiedliwości; różnica siły obrotowej pomiędzy kapitałem 20,000 a 200,000 m. jest o wiele większa, aniżeli pomiędzy ostatnią sumą a milionem. Ten sam dziennik upatruje w nowym projekcie zboczenie z przepisanej i sławionej przez ks. kanclerza drogi podatków pośrednich, bo minister wychodzi z zasady, że wyższe dochody powinny być progresywnie wyżej opodatkowane, potęgując więc sumę bezpośrednich podatków. Tribune wnosi z tego, że dni p. ministra są policzone; najpóźniej po wyborach do parlamentu Jupiter tonans rzuci na niego gromy.

Oficjalnie donoszą: Przy rokowaniach nad ustanowieniem kilku wikaryszów kapitulnych wypowiedziano kilkakrotnie zdanie, że nowo instalowani administratorowie biskupstw będą fungowali tylko do 1 stycznia 1882 r. Przepuszczenie to polega na pomylce; ustawa kościelna z 14 lipca 1880 r. ustanawia tylko, że niektóre artykuły ustawy samej z dniem 1 stycznia 1882 r. tracą moc obowiązującą, nie zaś, żeby na mocy ustawy poczynione rozporządzenia cofnięte być miały. Administratorowie kapitulni, którzy zostali instalowani na mocy udzielonej ministerstwu stanu władzy dyspozycyjnej, pozostaną w urzędzie aż do zamianowania nowych biskupów, albo aż do śmierci.

W parlamentarnej korespondencji w jednym z pism zagranicznych wyrażono mniemanie, że wybory do parlamentu naznaczone zostaną nie w jesieni, lecz już w czerwcu. Przemawiając za tem ma ogólnie rozszerzenie urzędowych okólników w tygodnikach powiatowych, jako też całe postępowanie ks. Bismarcka i jego berlińskich agitatorów wyborczych. Natomiast Preussische Jahrbücher p. Treitschkego radzą rządowi, aby wybory odroczył aż do zimy.

ROSYA.

Rewizya senatorska. Z Kijowa donoszą Gołosowi, że rewizya senatorska najwięcej nadużyć znalazła w instytucjach do spraw włościańskich. Prezesa zjazdu pośrednika pokoju (rodzaj sędziów pokoju) w Humaniu, urzędnika Kamienieckiego, oddano już pod sąd za fałszerstwo i nadużywanie władzy. Obecnie między innymi wykryto sprawę włościan że wsi Mlewa w po-

wiecie czerkaskim. W roku 1861, dzięki podstępowi, pozabawiono tych włościan 400 dziesięcin sadów, a skargi ich w przeciągu lat ośmnastu pozostawiano bez skutku. Teraz dopiero zwrócił na nie uwagę senator rewidujący i załatwił sprawę w sposób należyty.

Petersburg, 14 kwietnia. Wczoraj w audytorium uniwersytetu zaczęli się zbierać studenci. Władza uniwersytetu zażądała, żeby studenci się rozeszli, gdyż w wilią wydane było rozporządzenie wzbraniające zebrania. Studenci nie chcieli się rozjechać. Na żądanie władzy uniwersyteckiej policya obiegła cały gmach uniwersytetu i zamknęła wszystkie wejścia. Spisano nazwiska wszystkich zgromadzonych i sprawa ma być poddana pod rozpatrzenie sądu uniwersyteckiego.

Również i z Moskwy donoszą o zaburzeniach w tamtejszym uniwersytecie. Oto co telegrafują pod dniem 13 b. m. do Dniwnika Warszawskiego:

Wczoraj w nowym teatrze anatomicznym zaczęła się gromadzić schadzka studentów. Władza uniwersytetu zażądała, ażeby się studenci rozeszli, ponieważ w dniu poprzedzającym obwieszono, iż schadzki są zabronione. Studenci się jednak nie rozchodzili. Na żądanie zwierzchności uniwersytetu policya otoczyła cały gmach uniwersytecki i pozamykała wszystkie wyjścia. Spisano nazwiska wszystkich studentów znajdujących się na schadzce. Sprawa pójdzie pod wyrok sądu uniwersyteckiego.

Należy dodać z telegramu dzienników petersburskich, że studenci byli za czasu uprzedzeni, że za projektowane schadzki będą pociągnięci do odpowiedzialności.

W uniwersytecie wywieszono obwieszczenie podpisane przez prorektora, że z powodu ukazania się w audytorjach i w teatrze anatomicznym odezw zwolających studentów na schadzki, ostrzeżenie się po raz ostatni studentów, że schadzki są zabronione. W razie dojsca schadzki do skutku, wszyscy jej uczestnicy będą przyszesztowani i oddani do rozporządzenia radzie uniwersytetu dla ukarania według przepisów uniwersyteckich.

Mianowanie barona Nikolai ministrem oświecenia nie przez wszystkie organa prasy rosyjskiej zostało przychylnie przyjęte. Cieszą się z tego dzienniki liberalne, a objawiają niepokój tak zwane zachowawcze, jak Moskowskija Wiedomosti, St. Piet. Wiedomosti, Rus itd. Powodem zaś radości jednych i niepokoju drugich dzienników jest ta okoliczność, że bar. Nicolai był przed 14 laty towarzyszem ministra Golowina, mógł więc prawdopodobnie przejąć się jego zasadami, które były „liberalne i antyklerykalne.“ Minister Golowin usunął w r. 1864—1865 duchowieństwo od wpływu na wychowanie publiczne. „Jeżeli tedy tak rozumują Mosk. Wiedomosti — tegoż samego kierunku trzymać się będzie ówczesny towarzysz i doradca Golowina, to może to źle bardzo oddziała na usposobienie młodzieży, która w czasach obecnych bardziej, niż kiedykolwiek potrzebuje surowej dyscypliny duchownej.“ Strana zaś, jako organ umiarkowanych liberalów wyraża radość z nominacji bar. Nicolai głównie z tego powodu, że ponieważ myśl przewodnią tegoż rządu zwraca się do liberalów w sferze wychowania publicznego, można się zatem spodziewać, że i w innych sferach nie stanie z sobą w sprzeczności.

Jak donosi korespondent Nat. Ztg., ma być w uniwersytecie petersburskim przywrócony statut z r. 1869. Baron Nicolai odwiedził w tych dniach uniwersytet i oświadczył, iż ściśle przestrzegać będzie przepisów statutu, nadającego uniwersytetowi jak największą autonomią. Nowoje Wremia donosi, że w kołach dyplomatycznych w Petersburgu krąży pogłoski o telegramie, otrzymanym przez pewnego dygnitarza rosyjskiego od osoby, zajmującej w Anglii wysokie stanowisko, iż dla aresztowania Hartmanna w Londynie znaleźć się może prawna podstawa, ponieważ zbrodniarz ten polityczny złamał warunek, pod jakim pozwolono mu mieszkać w Anglii, t. j. wyjechał samowolnie do Szwajcaryi.

Petersburg, 16 kwietnia. Wczoraj wydał sąd uniwersytecki wyrok w sprawie 204 studentów tutejszego uniwersytetu, którzy działali wbrew przypisom uniwersyteckim. Ośmnastu studentów relegowano, 71 skazano na areszt trzy lub siedmiodniowy z zagrożeniem relegacji w razie powtórnego przekroczenia, stu dostało napomnienie, 15 uznano niewinnymi. Przy wymierzaniu kary baczono na dawniejsze zachowanie się powyż oskarżonych.

FRANCYA.

Nieudolność administracji wojskowej we Francji jest jeszcze ciągle przedmiotem, którym się żywo zajmuje prasa francuska. Niektóre pisma, jak Estafete naprzykład zapytuje po prostu, czy Francya jest rzeczywiście mniej przysposobioną teraz, niż w r. 1870? National zarzeka ministrowi Farre tę samą nieudolność i karygodną beczmyślność przy budowaniu fortec na wschodzie Francyi, jak i przy przygotowaniu do wyprawy do Tunisu. Jako bardzo niezdatnego członka sztabu generalnego wymienia National generała Omer Blot; lecz w całym ministerstwie wojny w ogóle potracono głowy; przykłady rozliczne są tej konfuzyi dowodom. — Czy Francya z zakulisowym swym dyrygentem Gambettą nie powinna była dotąd się więcej nauczyć przez lat dziesięć, jaki upłynął od czasu wojny ostatniej? — zdaje się, że Francya republikańska nieporna na przestrozę: discite historiam exemplis moniti, popelnia w większym jeszcze stopniu błędy, niż administracya wojskowa za czasów cesarstwa!

Dziennik Gaulois, który obecnie jest organem Gambetty, ogłasza korespondencyą o rosyjskiej polityce zagranicznej. Zdaniem korespondenta nie należy przeceniać antypatyj cara przeciwko Niemcom a sympatyj dla Francuzów. Przymierze z Francją nie jest dobrze widzianem w rosyjskich kołach dworskich z powodu republikańskiej konstytucyi francuskiej. Car nie nawidzi tylko biurokracyi niemieckiej. Obecnie nastąpiło zbliżenie pomiędzy Rosją a Niemcami, lecz gdy Rosya wejdzie znowu na drogę pokojowego rozwoju, to interes zewnętrzne zmuszą ją do zajęcia wyraźnego stanowiska względem Austrii na półwyspie bałkańskim i gabinet berliński będzie musiał wówczas wybierać między Petersburgiem a Wiedniem. — W ten oto sposób usiluje Gaulois osłodzić zawód, jaki Francją spotyka w jej nadziejach zyskania przymierza rosyjskiego.

SZWAJCARYA.

Lord Granville otrzymał, jak donosi London Gazette, depeszę od posła angielskiego w Bernie, w której tenże dowodzi konieczności wystawienia angielskim poddanym, żyjącym w Szwajcaryi, paszportów

i metryk, aby im umożliwić dalszy pobyt w Szwajcaryi.

TELEGRAMY.

Bukareszt, 15 kwietnia. Senat przyjął dziś wniosek, dotyczący utworzenia miejsca ministra bez teki, uchwalila również budowę kolei na linii Adjud. Okna. Sesyą Izb przedłużono do 12 czerwca.

Peszt, 16 kwietnia. Z Szegedina donoszą, że woda opada.

Petersburg, 15 kwietnia. Angielski ambasador lord Dufferin opuścił dziś Petersburg.

Londyn, 18 kwietnia. Podług Timesa będzie Anglią reprezentowaną na konferencyi monetarnej dyrektor mennicy Fremantle.

Petersburg, 16 kwietnia. Na miejsce jenerała Kaufmanna w Taszkencie wstępuje jeneral Kolpakowski.

KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek dnia 10 kwietnia.

Doniesienia urzędowe. Król nadał tajemnemu radcy rachunkowemu Berkowskiemu w Berlinie król. order korony trzeciej klasy.

Teatr. Dziś Koronkowa chusteczka, operetka w trzech aktach przez Borman i Geneé, tłumaczył L. Kościelcki, muzyka J. Straussa. — Jutro też samo.

Podczas święt mieliśmy jak najpiękniejszą pogodę — to też po raz pierwszy w tym sezonie wykorzystano poezje z pięknej powietrza i udawano się tłumnie do miasta, aby nacieszyć się i odetchnąć świeżym powietrzem. Wczoraj mieliśmy w cieniu 15° R. Dziś zrosił ziemię ciepły deszcz.

Pierwsze święto powstał w suteranach przy ulicy Wrocławskiej nr. 31 pożar, po którego stłumieniu przez straż ogniową spostrzeżono w sklepie uduszonego przez dym robotnika, który był niejednokrotnie u właściciela zatrudniony. Według wszelkiego prawdopodobieństwa zapaliła się od żarzącego cygara słoма. Robotnik duszący się wśród dymu, przebudził się widocznie i chciał dobiec do drzwi, lecz odurzony dymem upadł na ziemię i znalazł śmierć.

Z Jerolimy otrzymaliśmy od księdza Jukundyna Bielaka, pokwitowanie z przesłanych za pośrednictwem naszym pieniędzy, wręczonych nam przez ks. prob. Pędzińskiego — ks. B. życząc nam i czytelnikom naszym wesołego Alleluja, przesyła nam następującą wiadomość: „Arcyksiążę Rudolf z całą swoją świtą, do której należy i w. ks. Hetruiry (Toskanii) Ferdynand IV, odjechał zład 31 z. m. Od Jordana wprost uda się do Tyberjady, a zstąpił do Nazaretu, gdzie zostanie aż do Wielkanocy, i na drugi dzień w Kaifie zabierze się na swój okręt z powrotem do Austrii.“

Jak wiadomo, ma być dr. Hassenkamp przeniesiony do Ostrowa. Przeniesieniu temu opierał się pan H., atoli rząd uwag do siebie wystosowanych nie uwzględnił. Przeniesienie to zadekretowane zostało „am Interesse des Dienstes.“ Pos. Ztg. ma nadzieję, że z przeniesieniem dr. Hassenkampa do Ostrowa zawiąże się tamże stowarzyszenie postępowe.

Do Piętrzymia donoszą z pod Pelplina, iż w okolicy Kiszewa, Studziowa, wałęsa się jakiś ksiądz samowolny, mający wóz i konie i handlujący obrazami. Jest on niskiego wzrostu, jasnowłosy, okragły, podtyły twarzy. Śmiało ten wyprzedza nawet diabłów i leczy cudami (?).

W Wrocławiu w Szpitalu Wszystkich Świętych zmarł dnia 17 b. m. redak nasz, młody akademik rokujący wielkie nadzieje, s. p. Kazimierz Pałdźki. R. i. p.

Proces Miarki. Po pauzie jednogodzinnej przystąpiono do dalszego przesłuchiwania świadków. Pierwszym świadkiem jest komisarz rejencyjny Koepen z Bytomia, religii ewangelickiej. Przed zaprzysiężeniem oświadcza on na pytanie przewodniczącego, iż jego przeznaczeniem z urzędu jest dozorowanie polskich stowarzyszeń, polskiej prasy i w ogóle agitacyi polskiej na Górnym Śląsku, oraz że wada dobrze językiem polskim, tak iż na zgromadzeniach polskich wszelkie rozprawy dobrze rozumie. Był on obecnym na zebraniu w Mikołowie dnia 18 października 1879 r., które na nim zrobiło wrażenie, iż ściganie wstępnego nie dzieje się w godziwy sposób. Na inne pytania przewodniczącego, dotyczące rozmaitych punktów w oskarzeniu zawartych, pan komisarz rejencyjny „nie był w położeniu“ dać odpowiedzi. Co się tyczy słów Miarki, iż ma nadzieję otrzymania 150 milionów talarów, to potwierdził to świadek, lecz przy ciągłym wypytywaniu przyznał się, że z włościanami o owych 150 milionach talarów rozmawiał, i że im sprawę tę przedstawiał jako bajkę. O liczbie zgromadzonych w Mikołowie na zebraniu Koepen nie mógł nie dokłaćnego powiedzieć i sprzecznie dawał wiadomości. Obecnie twierdzi, że mogło ich być 400, to znowu że było ich 600. Świadek przyznaje, że z wypowiedzianym przez Miarkę Dakowskim się skomunikował, ażeby od niego czegoś o Miarcę się dowiedzieć. Rząd wysłał go do Warszawy, ażeby się tam porozumiał z władzami rosyjskimi co do wspomnianego Piórkowskiego. W Warszawie wysłedził Koepen że osób z nazwiskiem Piórkowski jest 21, lecz że żaden z nich nie jest kupcem.

Po przesłuchaniu świadków w sprawie rozdziałania i zapisywania datków dla biednych, wyraźnie kładł przewodniczący nacisk na charakter p. Koepena jako komisarza do spraw kryminalnych, przeciwko czemu nie miał tenże nic do namdnamienia. O połączeniu sprawy abonamentu Poradnika Gospodarczego z Stowarzyszeniem em włościan i z statutami tegoż stowarzyszenia, nie zdołał komisarz rejencyjny nie zeznać.

Miarka odpowiedział ponownie na zapytanie przewodniczącego, że każdy paragraf statutu przedyskutowano w zgromadzeniu i nad każdym głosowano, że włościanie odpowiadali „zgoda“, co i Koepen potwierdził.

Adwokat Pohl zapytuje Koepena, z kąd mógł rządowi donosić o zgromadzonych 6000 ludzi, skoro w sali w Mikołowie najwięcej 400 ludzi zebrac się może. Zdaniem świadka jest to omyłka w piśmie. — Świadek Suchy na zapytanie o pobieraniu wstępnego, oraz dla czego jedni członkowie płacili po 1 marce, drudzy 3 marki 10 fen., odpowiada, że starsi członkowie płacili pierwszą kwotę, młodszy zaś musieli resztę dopłacać a nadto 10 fen. wstępnego dopłacać. — Rzecznik Pohl zapytuje, czy na walnym zebraniu uchwalono opłacać Przewodnik z kasy stowarzyszenia i dla czego Miarka Dakowskiego usunął. Na pierwsze zapytanie odpowiada Suchy twierdząc, że

drugie wspomina o wyzykiwaniu włościan przez D. Rzeźcznik Porsch zapytuje, czy walne zebranie z dnia 18go października 1879 unormowało najmniejszą liczbę członków na 2000, czy Miarka miał z powodu podróży swoich do Wiednia i Berlina, podjętych w interesie stowarzyszenia, wiele wydatków i czy swego czasu rozdano 1000 egzemplarzy Katolika bezpłatnie. Na wszystkie pytania odpowiada świadek twierdząc. — Następuje przesłuchanie świadka Władysława Dakowskiego, przeciwko którego zaprzysiężeniu protestuje rzecznik Pohl, gdyż w razie skazania Miarki należy uważać Dakowskiego jako współwinnego. Sprzeciwia się temu prokurator a sąd po naradzie półgodzinnej uchwalił zaprzysiądz świadka.

Dakowski zeznaje, że przewyżki, jakie niekiedy włościanie wpłacali, zabierał dla siebie, a Miarcę oddawał należytosć statutami przepisaną. Co się tyczy owych 150 milionów, o jakich Miarka włościanom opowiadał, iż są widoki otrzymania tychże, stwierdza świadek sprzeczenie Miarki. W sprawie Poradnika oświadcza, iż Miarka na mocy uchwały walnego zebrania był upoważniony do pobierania 2 marek z wkładek wstępnych jako penerumetę na Poradnik, oraz, że każdy formularz z oświadczeniem przystąpienia do stowarzyszenia kosztował 10 fen.

Świadek Lamprich, sekretarz miejski z Mikołowa, konstatuje po długich indagacjach przewodniczącego, że i on fungował na zebraniu owym w charakterze urzędowym jako urzędnik policyjny i oświadcza, że wyraźnie na niem była mowa o wpisowym wynoszącym 1 m. i o przyjęciu przez zebranych sprawy abonamentowej Poradnika.

Właściciel Kalmert z Mikołowa zeznaje, że na walnym zebraniu zbierał także pieniądze, które oddawał wyznaczonemu do tego osobom, pomiędzy niemi Dakowskiemu, podając za każdym razem nazwisko przysługującego do stowarzyszenia. W sprawie kwot przeznaczonych dla biednych oświadcza, że Miarka dawał mu zboże na skład, a z pieniędzy pożyczki 3000 marek właścicielowi Reinekemu. Na zapytanie rzecznika Pohla, jakie motywa spowodować mogły Miarkę do zawierania owego stowarzyszenia, oświadcza świadek, że tylko miłość ludu i podniesienie go z biedy materialnej kierowała Miarką. Z Poradnikiem nie miał Miarka jeszcze wtenczas nic do czynienia, gdyż pismo to wówczas jeszcze nie wychodziło. Świadek dopiero wprowadził Miarkę na myśl wydawania pisma gospodarczego dla włościan.

Mniej więcej to samo oświadcza sekretarz redakcyi i nauczyciel domowy Miarki Jasik, dodając na zapytanie rzecznika Pohla, że Miarka miał upoważnienie od ofiarodawców do pobierania z przesyłanych pieniędzy należytosći za 1000—2000 egzemplarzy Katolika.

Świadek Józef Nieradzki, kupiec z Mikołowa, oświadcza, że aktom notaryalnym nabył od Miarki w wrześniu 1878 Katolika i Monikę, oraz cały jego majątek ruchomy i było za 22,000 marek i 2000 m. Miarka został atoli nadl redaktorem i zatrzymał techniczne i naukowe kierownictwo obu pism. Liść Piórkowskiego do Miarki miał świadek w ręku, lecz nie znalazł w nim wekslu. Nieradzki prowadził interes Miarki, a jako taki użył 1250 m., przesyłanych Miarcę jako składki, na rzecz Miarki. Nadto wypłacił z polecenia i z autoryzacją redaktora Fryzego z Warszawy 1000 rs. z fundusu dla biednych za 2000 egzemplarzy Katolika. Na zapytanie przewodniczącego, czy z Warszawy przybył do Miarki jakiś pan z komitetu zbierającego składki i czy go autoryzował do pobrania pieniędzy z fundusu dla biednych pieniędzy za egzemplarze Katolika, celem popierania polonizmu na Górnym Śląsku, oświadczył p. Nieradzki, że często o tém slyszal, lecz że przytłm nie był. W dniu 26 czerwca 1880 wręczył resztę pieniędzy w sumie 13,385 marek za kwitem, lecz o wzięciu tej sumy nie wie.

Generalny agent Klieemann z Wrocłavia, reprezentant meklemburgskiego stowarzyszenia hipotecznego i wekslowego, oświadcza, że robił nadzieję Miarcę przysłać znaczniejszej pożyczki hipotecznej, atoli robił to zależnie od ukonstytuowania się i zapisania stowarzyszenia. Wszystko to działo się przed ukonstytuowaniem się towarzystwa. Schliemann nie dał nigdy Miarcę odmownej odpowiedzi.

Na tem zakończyło się posiadzenie w środę. * Kalendarz. Jutro w środę dnia 20 kwietnia, św. Agnieszki p. Wschód słońca o godzinie 4 minut 55. Zachód o godzinie 7 minut 4. Długość dnia 14 godzin 9 minut.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PREMYSŁ.

Poznań 19 kwietnia 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Trallas. Wypowiedziano 10,000 litrów, cena wypowiedzenia 51,70 marek, kwiecień 51,70, maj 51,90, czerwiec 52,50, lipiec 53,10, sierpień 53,90, wrzesień —, kwiecień-maj —, —.

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań 19 kwietnia. 4% listy zastawne poznańskie 100,50. 4% listy rentowe poz. 100,40. 5% powiatowe obligacye 105,—, 4 1/2% powiatowe obligacye —, 3 1/2% slyskie listy zastawne —, 4% slyskie listy rentowe 100,50. Kwiecień, Potocki i Sp (Bank rolniczy) 72,—. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 52,—. Poznański bank prowincjonalny 118,—. 4% pożyczka państwa 101,80. 4 1/2% pruska ożyczka ukonsolid. 106,20. 3 1/2% oblig. dlugu państw. 97,80. Marchijsko-pozn. 28,—. Marchijsk.-pozn. k. z. 10% akc. zał. 102,50. Starogardzko-pozn. k. z. 103,—. Austr. noty bankowe 174,50. Polskie likw. listy 56,20. Rosyjskie bankowe noty 210,80 marek.

Telegram giełdowy

19 kwietnia Berlin, 1881.	Kursa kołnowe. 16 kwietnia
Pszonca stale	Kapitały.
kwiecień-maj	Galic. akc. k. 120,—
czerw.-lipiec	Pr. consol. 4% 102,—
Zyto wyżej	Pozn. listy z. 100,50
kwiecień-maj	Pozn. listy rent 100,60
maj-czerwiec	Prus. banknoty 174,25
wrz.-paźdz.	Anstr. renta złota 81,50
Olj rzep. stalj	Anstr. losy 1866. 126,50
kwiecień-maj	Włochy 90,50
wrz.-paźdz.	Amerykany 100,60
Okowita spok.	Rumuny 98,90
w miejscu	Ros. banknoty 209,25
kwiecień-maj	Ros.-ang. pożyczki —
maj-czerwiec	Ros. losy prem. 186. —
czerw.-lipiec	Pol. lik. l. zast. —
sierpień-wrz.	Kredyty 534,50
Owies	Kolj państwowe 538,50
kwiecień-maj	Lombardy 193,—
wypow.-okw. kw. 11000,0	Uspokob. b. stale
Szczecin, dnia 19 kwietnia 1881.	(Kursa kołne)
Pszonca stale	Olj rzep. niemz.
na wiosno	kwiecień-maj 53,—
maj-czerwiec	na jesień 55,—
Zyto wyżej	Okowita potw.
na wiosno	w miejscu 52,30
na maj-czerwiec	na wiosno 53,50
Owies	na maj-czerw. 53,80
na —	Petroleum
na —	kwiecień 9,—
na —	



Dziś o godzinie 10 z rana spoczął w Panu, opatrzony śś. Sakramentami ś. p.

ks. Antoni Grandke

Prałat-Infułat i Dziekan Metropolitalny.

Eksportacya do kościoła katedralnego odbędzie się w środę 20 b. m. o godzinie 6 wieczorem; nabożeństwo żałobne i pochowanie ciała nazajutrz o godzinie 1/2 10 rano o czym donosi

zasmucony siostrzeniec

ks. Bronisław Janke

wikaryusz katedralny.

Poznań, dnia 16 kwietnia 1881. (756)

AUKCYJA.

W czwartek dnia 28 kwietnia 1881 przed południem o godz. 9^{1/2}, sprzedawać będą w miejscu, w lokalu aukcyjnym komorników sądowych przy ulicy Wilhelmowskiej nr. 32, przedmioty ze srebra należące do masy konkursowej po śp. ks. proboszczu Bażyńskim, jako to: srebrne noże, widelce, łyżki, łyżeczki do kawy, łyżki do tortów, srebrną filiżankę z pokrywką, srebrny puchar, również tacę itd. z litego srebra. (764)

OTTO, komornik sądowy.

Pod prasą znajdują się wyborowe

Pisma ś. p. X. prał. Kozmiana

w trzech tomach w Sec.

Cena prenumeracyjna za całość przeszło 60 ark. druku tylko 10 Marek.

O łaskawe zamówienia na powyższe dzieła uprasza

Jarosław Leitgeber

drukarnia w Poznaniu.

Nadzwyczajne zebranie

członków

Towarzystwa przyjaciół nauk

odbędzie się we wtorek 26 kwietnia o godzinie 6 w gmachu Towarzystwa. (760)

Na porządku dziennym głównie: wniosek zarządu do do przerobienia domu frontowego przy muzeum.

Wróciłem.

JAN POŁOMSKI

praktycz. lekarz-dentysta.
Róg Starego Rynku i Jeziickiej ul.

Dentysta

DR. J. SZULC,

lekarz prakt. i t. d.

Nowomiejski rynek nr. 10.

Dla kościołów i budowli prywatnych dostarcza

Adolfa Seilera

instytut malowania na szkle
oprawiania szyb w kościołach i innych budowli.
w Wrocławiu, Neu Taschenstr. 5

figury, szkła architektoniczne i mozaikowe, szkła czelowane oraz skutecznie wszelkie oszklenia sztuczne i na ołwiu. Wzory i rysunki w największym doborze. Ceny bardzo umiarkowane. (527)

Stare litewskie

MALEWKA

wybornego smaku w butelkach i sędkach poleca

B. Glabisz, Św. Marcin 14.

Przechodzącą ilustrowaną książkę „Dra Airy metoda leczenia” nabiorą nawet ciężko chorzy przekonania że oni, jeśli tylko właściwych użyją środków, leczą mogą jeszcze na wyzdrowienie. Powinno przeto każdy chory, wówczas nawet gdy go już weszło inne używane aż dotąd kuracy zawiodły, uciec się z ufnością do tej doświadczonej metody leczenia i bez zwłoki zaopatrzyć się w powyższe dzieło. „Wyciąg” z niego otrzyma na żądanie każdy bezpłatnie i franco.

W popularnym „Gościec” nom. dziełko: „Gościec” — znalazł cierpiący na gościec i reumatyzm wskazane tam zjawienie i niezawodnie przeciw tym, niekiedy bardzo bolesnym cierpieniom, środki, które w bardzo ciężkich nawet i zastraszających wypadkach powracają gościa i ugnają uciążliwość. Prospekt rozsyła się gratis i franco. Za nadaniem 1 M. 20 fen. na „Metoda” 60 fen. na „Gościec” przesyła także pocztą franco Niechta Księgarni nakładowa w Lipsku (Nichter's Verlags-Anstalt in Leipzig).

Na składzie w księgarniach J. J. Heinego, plac Wilhelmowski nr. 2. i S. Spiro w Poznaniu. (16)

Przygotowania do jednorocznej służby i do egzamin. oficerskiego. Kurs zaczyna się 20 kwietnia. Na żądanie i pensja. — Wszyscy, którzy w marcu r. b. egz. jednor. złożyli, byli w moim zakładzie przysposobieni. (762)

Geisler, major.

Bydgoszcz.

Ważne dla każdego

Wina węgierskie

z Węgier wyższych

łagodne i wytrawne w łagodnych i słodkich gatunkach za beczkę 130 litr. młk. 160, 180, 200, 220, 240, 270, 300, 350, 400, 450, 500, 600.
za butelkę od szampańskiego wina młk. 1,00, 1,15, 1,25, 1,40, 1,50, 1,75, 2,00, 2,25, 2,50, 3,00, 3,50, 4,00, i wyżej.

Najlepsze tokański wyskok

za beczkę młk. 350, 400, 450, 500, 600, 700, 800, butelka oryginalna młk. 1,40, 1,50, 1,75, 2,00, 2,25, 2,50, 3,00 i wyżej.

Austryjackie wina

za 100 litr. młk. 80, 90, 110, 130, 150,
za butelkę młk. 0,65, 0,70, 0,85, 1,00, 1,20, 1,40, 1,50,

Wina z Voetslau białe i czerw.

za 100 litr. młk. 130, 150, 180, za butelkę 1,10, 1,20, 1,40.

Węgierskie wina czerwone

za 100 litr. młk. 90, 100, 120, 130, 150,
za butelkę młk. 0,75, 0,80, 1,00, 1,10, 1,20, 1,40.

Wszystkie gatunki win są bardzo przednie i polecam tak, we do łaskawego uwzględnienia.

Feliks Przeszkowski

hurtowy handel win węgierskich w Raciborzu.

Studentów

na stół i stancja przyjmują, ręcąc za mile obejście, rodzicielską opiekę i pomoc w naukach. Konwersacya może być niemiecka i francuska, pianino jest także.

Ruździński.

Poznań, ul. Wrocławska Nr. 19. III. piętro. (690)

Wielki wybór materji wiosenno-latowych krajowych i zagranicznych fabryk na ubrania i paletoty

odbrałem i polecam po cenach jak zwykle umiarkowanych. Zamówienia wykonuję punktualnie wedle najnowszych żurnali.

M. FELEROWICZ,

narożnik Rynku i ulicy Wodnej nr. 52.

Wyszły już nakładem księgarza Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu

jubilaeuszki polskie i niemieckie pod tytułem: (730)
Czytania i Nauki Jubileuszowe na Rok Pański 1881

wydane przez ks. dr. Jana Łukowskiego w Gnieźnie. Cena po 2 sgr. Dochód na cel dobroczynny.

Nakładem Księgarni Katolickiej

Dr. Władysława Miłkowskiego

w Krakowie wyszła świeżo część druga

Misyi Apostolskiej

ks. Karola Fabijanego

obejmująca nauki z dziesięciu Przykazań Boskich o powinnościach życia chrześcijańskiego. (568)

Cena 3 marki.

Cena części 1szej zawierającej nauki o pokucie także 3 marki. Nadsyłający na jedną z tych części lub na obie pieniądze z góry (najlepiej w liście, znaczkami pocztowymi pruskimi) otrzymają dzieło odwrotną pocztą i franko.

Towarzystwo

Narodowe hipoteczne kredytowe

Spółka zapisana w Szczecinie

udziela pożyczek w najrozleglejszych granicach na posiadłości miejskie na pierwsze miejsce, a na wiejskie i po landszafcie, pod korzystnymi warunkami. (544)

Wnioski przyjmuje:

Generalna Agentura na W. Ks. Poznańskie i obwód Kwidziński

Ortmann & Reichstein

Poznań, ul. Berlińska nr. 10.

Skład kościelnych materji

utrzymuje

K. Liszkowski

w Poznaniu ulica Wilhelmowska nr. 12 i poleca prócz znacznego doboru różnokolorowych aksamitów, materji jedwabnych na chorągwie, baldachiny, franki etc.

Materje i lamy

złotem i srebrem przerabiane, również pojedyncze części do ornatów i kap, jako to: (315)

Krzyże, skłupy, szkaplerze, szczerozłote galony i frendzle a mianowicie

Gotowe ornaty

„ kapy

„ dalmatyki

bursy ze stułami, zasłony przed Sanetissimum, tuwalnie, birety aksamitne i kaszmirowe, pasy czarne jedwabne w ogólności wszelkie przybory kościelne po cenach umiarkowanych i stałych.

6 koszul męzkich

z najlepszego materyału z cienkimi płóc. gorsami za 7 tal. 6 kolnierzyków cienkich płóciennych za 1 talar. 6 par mankiet, cienkich płóciennych za 1 1/2 talara.

Wielki wybór krawatów męzkich

kolnierzyków i mankiet, z haftem i gładkich, jedwabnych szalików damskich, skarpetek i pończoch wełnianych, koszule wełn. zdrowia po 3,50 do 4,50 (450)

Koszule męskie czysto płóciennie z najlepszej fabryki bielefeldskiej za 10 talarów 1/2, tuzina.

Koszule męskie pod gwarancją dobrego leżenia; przy obstarłunku jest tylko dokładne podanie obwodu szyji koniecznym.

M. Mniszewski,

skład płótna i fabryka bielizny, Poznań, ulica Wodna nr. 2.

Porter

wywaru marcowego z r. 1881,

najlepszy double brown stout od pp. Barclay Perkins & Co. — London (761)

odebrali i polecają najtaniej
Br. ANDERSCH.

Kurs handlowy

dla panien 3—5 po południu: dla mężczyzn 8—10 wieczorem rozpocznie się dnia 25 kwietnia 1881. (677)

Prof. Szafarkiewicz, Poznań, Wrocł. ul. 9.

Fortepiany

z stronami na krzyż są do wypożyczenia u (758)

Karola Ecke

Wielka Rycerska ulica 9.

Rozmaite

nasiona kwiatów i warzywa

polecam w wyborowym i świeżym towarze po cenach umiarkowanych. Cennik mego składu nasion przysyłam na żądanie fr. i bezpłatnie. (186)

Wojciech Kwiatkowski

ogrodnik artystyczny.

Poznań, Chwaliszewo 73. (4ty dom za mostem po prawej stronie).

CHAMBARD'A HERBATA NA PRZECYSZCZENIE



jest herbatą czystą z roślin i kwiatów zebrana, przyjemnego smaku i łagodnego skutku. Nie wzbudza ani słabości ani młodości a nawet ci wszyscy, którzy z odrazą herbatę piją, używają jej chętnie dla jej dobrego smaku. Herbatę tę czyści żołądek od zbytecznej żółci i poputych soków, sprawdza otwarcie żołądka, przyczynia się do trawienia i cyrkulacji krwi. Z największym skutkiem działa herbatę Chambard'a prócz bólu głowy, migrenie, zawrotach głowy, ścianienach wymiotów, bicia serca, niedostatecznemu trawieniu, niestrawności żołądka i w ogóle w wszystkich cierpieniach, które z obstrukcyi powstały. Cena pudełka 1 mk. Herbatę tę nabyć można prawie w wszystkich patakach. Przy zakupieniu prosimy zważać na markę fabryczną. (3)

Prosiny zwrócić uwagę!

Przy ulicy Jeziickiej nr. 5 stoją na sprzedaż: meble z własnej fabryki doskonale wykonane, garnitury z pokryciem pliszowem i ryposowem bufety z drzewa dębowego, orzechowego i mahoniowego, szafy, werdyko, komody, łózka każdego gatunku z materacami na sprężynach, lustra wszelkich rozmiarów, stoły patentowe do wysuwania itd. (89)

Rzetelna usługa i umiarkowane ceny.

N. Buczyński,

mistrz stolarski,

przy Jeziickiej ul. nr. 5 przy Farze

NASIONA

polne, okopowe i ogrodowe

poleca (592)

S. Rogaliński w Żninie.

WIEŚ RYCERSKA

Jaworowo,

położona w powiecie Gnieźnieńskim, obejmująca 2600 m. m. jest z powodu choroby właściciela zaraz z wolnej ręki do sprzedania. Mający chęć kupna zechcą się zgłosić — Jaworowo pod Mielżynem. (573)



Jaja bazańcie

Udzielamy lekcyi prywatnych we wszystkich przedmiotach naukowych. Zaniejcowe panienci przyjmujemy na stancja. Wszelka pomoc naukowa bezpłatnie, konwers. francuska i niemiecka. Lekcyo muzyki w domu. Do pensjonatu naszego przyjmujemy także panny chcące tu w Poznaniu kształcić się dalej prywatnie w języku lub w innych przedmiotach naukowych. (18)

W. i M. Chmielewskie dawniej przełożone w 2szej szkoly żeńskiej. Poznań, ul. Gołębia nr. 36.

Magazyn mód

Rozalii Gutzmann

ul. Wodna 22 I piętro.

poleca na sezon latowy (605)

wielki wybór eleganckich kapeluszy, czepeków i stroi na głowę po cenach przystępnych.

Szory dobre

na parę koni są na sprzedaż Plac Wilhelmowski nr. 3. (749)

Ucznia

zamięscowego poszukuje uczniar (763)

E. Adamskiego,

Wrocławska ul. nr. 14.